Nr 291. Kraków, Piątek 21 Grudnia 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 .
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41. Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlinskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Jak w roku ubiegłym, tak i nadal wydawać będziemy, raz na tydzień,

dodatek powieściowy

w objętości jednego arkusza druku, formatu książkowego. Jak Czytelnikom naszym wiadomo, w dodatku tym zwykliśmy zamieszczać mało już znane, a przecież cenne zabytki powieściopisarstwa polskiego, bacząc, aby z lektury tej korzystać mogli młodzi i starsi.

Zaraz w styczniu roku przyszłego rozpoczniemy

w feletonie naszym

druk nadzwyczaj zajmującej powieści w dwóch częściach, osnutej ***na tle stosunków polsko-rosyjskich na Litwie.*** *— Autorem powieści, dla naszego pisma umyślnie napisanej, jest jeden z wybitnych pracowników pióra, a kryje się, z łatwo zrozumiałych powodów, pod pseudonimem* ***„Bajoras“****. Tytuł jego pracy:*

„Zerowisko litewskie“

jest zarazem niedwuznaczną zapowiedzią treści.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia b. r.) prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy“ **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po **2** K **40** h kwartalnie, a nadto:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1** K **80** h kwartalnie.

Wolność osobista.

Kraków, 20 grudnia.

Rewolucya francuska rzuciła hasło obrony „praw człowieka“, z których najcenniejszem jest i pozostanie „wolność osobista“.

Hasło to rozległo się tak silnem echem po całej Europie, że wstrząsło organizmami państw i społeczeństw, wytworzyło przeobrażenia polityczne i socyalne, których ostatecznym, drogo przez ludzkość opłaconym rezultatem była: „wolność osobista, równość wobec prawa“. Kończy się wiek XIX., było czasu dosyć wolność tę i równość wprowadzić w praktykę życia, — a przecież, jakże daleko nam do ideału, tkwiącego w treści obu tych pojęć! Zburzono baryery prawne między stanami, a przecież trzymają sie one zdala od siebie i tylko zamiast rozpierać się w kierunku odśrodkowym, jak niegdyś, skupiają się koncentracyjnie i spoglądają na siebie z nieufnością; wolność osobistą zagwarantowano nawet w państwach despotycznych, a przecież staje się ona fikcyą, nieuchwytną i niewymierną ilością w wypadkach najważniejszych.

Po cóż daleko szukać na to dowodów po kazamatach cytadeli warszawskiej, po lodach sybirskich lub celach pruskich kryminałów? Czyż posiadamy wolność osobistą, czy wolno nam używać jej tutaj, w kraju, rządzonym konstytucyjnie przez własnych naszych rodaków, w tym zakresie, jak nam to poręczają ustawy zasadnicze państwa, obowiązujące rząd wykonawczy we wszystkich jego kategoryach? Przypatrzmyż się faktom.

Pierwszym i najważniejszym z nich jest ustawa zasadnicza, jej treść i duch. Powiedziano tedy w ustawie zasadniczej państwa austryackiego, z 21 grudnia 1867, art. 6:

„Każdy obywatel może w każdej miejscowości państwa przebywać i zamieszkać“ it.d.

Tak, to jest zasada wolności osobistej, bo ona daje wolność ruchu, swobodę samodzielnej akcyi. Rozwija zaś tę cenną zasadę §. 5 „ustawy o ochronie wolności osobistej przeciw nadużyciom organów władzy publicznej“ z 27 października 1862. W paragrafie tym powiedziano:

„Bez uzasadnionego prawnie zobowiązania nikt nie może do pobytu w pewnem oznaczonem miejscu, lub okręgu być zmuszonym (internowanym, konfinowanym). Równie też nie może nikt wydalonym być z pewnego miejsca, lub okręgu, prócz przypadków ustawą oznaczonych.

§. 6. Wszelkie w wykonaniu urzędu lub służby przeciw powyższym postanowieniom ograniczenie osobistej wolności, ze złego zamiaru wynikłe, traktowanem być winno jako zbrodnia nadużycia władzy urzędowej (§. 101 ustawy karnej), krom tego przypadku zaś, jako przestępstwo karanem będzie aż do trzech miesięcy, a w razie powtórnego osądzenia podobnie tak długo trwającym aresztem ścisłym“.

Cóż się tymczasem działo u nas, w Galicyi, podczas obecnych wyborów? Przyjeżdża do Starego Sambora pewnego, ciemnego jeszcze poranku, weteran, jubilat polskich publicystów, który stargał siły, spisał folianty papieru, aby zapezpieczyć wolność osobistą swoim współobywatelom, aby wywalczyć prawa obywatelskie dla wszystkich: a więc i dla urzędników także. Cichy, spokojny, aby ujść zaczepek wśród wiru wyborczego, udaje się sam, z pełnem zaufaniem, bez niczyjego wezwania, jako obywatel-publicysta, do obywatela-starosty, i przedstawia mu się w swoim charakterze. Henryk Rewakowicz nie miał czasu, ani sposobności do wykroczenia przeciw ustawom na terytoryum staro-samborskiem, bo dopiero co przyjechał i w jakimś lokalu ogrzał się szklanką herbaty. Owobywatel-starosta więzi wtedy obywatela-publicystę przez cały dzień w lokalu urzędowym, internuje go tam i nie pozwala mu wykonywać obowiązków jego powołania, korzystać z praw obywatelskich. Nawet powodów tego „internowania“ nie podano bliżej p. Rewakowiczowi.

Drugi wypadek. Poseł sejmowy Wójcik, dzierżący już w ręku wezwanie na Sejm krajowy, a więc nietykalny, uwięziony zostaje w starostwie wielickiem podczas agitacyi, gdy rozgrywały się losy jego kandydatury, a po głosowaniu każe go starosta pod asystencyą żandarmów odstawić poza rogatki miejskie.

Niechże nam powie, kto łaskaw, gdzie tutaj przypiąć, lub przyłatać art. 6 ustawy zasadniczej państwa z 21 grudnia r. 1867? Czy Wójcikowi i Rewakowiczowi pozwolono „przebywać“ w tych miejscowościach, do których przybyli, korzystając z przyznanej im wolności osobistej? Czy nie naruszono tutaj, na obu tych obywatelach § 5 ustawy z 27 października?

Jeżeli tutaj istnieje wypadek „uzasadnionego prawnie zobowiązania“, — radzibyśmy go usłyszeć. Faktem jest, że tych obywateli „internowano“ przymusowo i wydalono przymusowo z miejsca ich pobytu.

A to nie są wypadki odosobnione — było ich więcej. Czyż w państwie konstytucyjnem pokryć je ma milczenie? Przecież tutaj idzie o ochronę najcenniejszej zdobyczy naszego wieku, o wolność osobistą obywatela, zdaną na łaskę i niełaskę funkcyonaryuszów administracyjnej władzy...

Urzędnicy państwowi nie tę chyba mają, w myśl ustaw zasadniczych, misyę w państwie konstytucyjnem, aby wyszukiwali w ustawach furtki, któreby zamykać mogli pod nosem obywatelom, gdy zechcą wejść niemi, celem skorzystania z praw, ogółowi przysługujących. Urzędnik powinien stróżem być tych praw w tem znaczeniu, aby pomagał wszystkim obywatelom do równomiernego z nich korzystania. Dzieje się tymczasem inaczej: pomaga się do tego korzystania jednym, ogranicza się w niem drugich.

Służymy ilustracyą z ostatnich wyborów. Agitować wolno, w zakresie prawnym, wszystkim stronnictwom. Więc agitowali konserwatyści wszelakich odcieni wcale nie mniej i nie słabiej, od stronnictw opozycyjnych. Dotąd znamy nazwiska obywateli ze stronnictw opozycyjnych, jako tych, których wolność osobistą ukrócono. Prosimy teraz o nazwiska osobistości ze stronnictw konserwatywnych, których tensam los spotkał! Nie wyczytaliśmy ich. w dziennikach konserwatywnych, któreby się chyba za nimi ująć potrafiły. A przecież konserwa, łącznie z komitetem centralnym, rozporządzać musiała olbrzymim aparatem agitacyjnym, jeżeli na tylu punktach pokonała opozycyę!

Tak przecież tych wypadków ukrócenia wolności osobistej zostawić nie możemy. Niechże i § 6 ustawy z 27 października 1862 r. przypomną sobie władze wykonawcze, a jeżeli im się nie spieszy, tożodczegóż są posłowie w Sejmie i parlamencie? Mniej wejdzie do parlamentu posłów niezależnych od tego rządu, który tutaj staje w roli oskarżonego, niżby wyczekiwać należało; na wszelki sposób ich liczba wystarczy, aby podnieśli głos w obronie pokrzywdzonych. W Sejmie dogasającym nastąpiła także ewolucya w duchu reakcyjnym; nie powinno tam jednak zabraknąć posłów i czasu na obronę zdeptanej wolności osobistej w naszym kraju.

Tej obrony nie potrzebujemy się wstydzić ani przed swoimi, ani przed obcymi; niech wstydzą się ci, co ją swojem postępowaniem wywołują. Żądamy więc od posłów sejmowych i parlamentarnych, którzy do miana „niezależnych“ się poczuwają, aby poruszoną tutaj przez nas sprawę wytoczyli przed ławą rządową.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Odwiedziny ranne w wielkim sklepie. — Unici na wygnaniu w Warszawie. — Aresztowanie w księstwie Łowickiem. — Wczoraj a dziś.

Warszawa, 24 listopada.

W wielkim sklepie przy placu Teatralnym zjawia się z samego rana jakiś człowiek brudno ubrany, zgarbiony, przybity, mizerny, prawie zielono-żółty; staje kornie przy wejściu i odzywa się do subiekta:

— Wielmożny panie!

— Proszę iść, tu się nie żebrze. Widzicie! Blacha przybita. Nabywa się w Towarzystwie przeciwżebraczem za rubla, lub więcej.

— Ale ja nie żebrzę, jałmużny nie chcę, tylko pracy.

— Jakiej pracy? Niema pracy.

— Ale, wielmożny panie, możeby się co znalazło, za byle co, do roznoszenia, na posyłki.

— Powiedziałem już, że nic niema. Proszę wyjść!

I rezolutny subjekt zabierał się już do wyegzekwowania swej prośby, kiedy drzwi się otworzyły i do sklepu wtargnął rumiany, uśmiechnięty, zadowolony porannem obliczeniem gotowizny, która mu przez wczoraj napłynęła, sam pryncypał. Powitany, pochwycony, rozebrany z wierzchniej odzieży przez swych pomocników, rzucił okiem na nieznajomego, który ani z miny, ani z czupryny, ani wreszcie z pozycyi, zajmowanej przy drzwiach, nie wyglądał na kundmana.

— A to co? — spytał. — Po prośbie, żebrak. No, wynosić się!

— Tak, po prośbie, jasnie panie (uszanowanie hierarchii) ale nie żebrak.

— Rozumiem, tylko biedny. A cóż to, choroba? Bo wyglądacie jakoś mizernie — zapytuje z pewnem już współczuciem kupiec.

— Nie dziw, dokucza bieda. Chciałem prosić o jakie zajęcie.

— Zajęcie? A jakie? Coście dotyczas robili, gdzieście byli?

— Och panie, ja zdaleka.

— Skąd?

— Aż z pod Międzyrzecza.

— A skądeście się tu wzięli? Pożar, czy co?

— Oj, nie pożar panie, coś gorszego.

I milczy biedak, rozglądając się nieśmiało na wszystkie strony, z widoczną obawą. Kupiec, człowiek dobry, nie zaniedbujący jałmużny, ani odtańcowywanej, ani bezinteresownej, dający nawet chętnie składki na wpisy, szynele i książki, ośmiela biedaka.

— Chodźcie tu bliżej.

Ze współczuciem łączy się ciekawość. Wpatrzył się był w zielono-żółte oblicze i dostrzegł coś wyższego nad żebractwo. W tej chwili sięga już nawet do kieszeni i kładzie rękę na kupieckim pulcie, na portmonetce. Postanowił sobie rubla całego na konto zysków i strat tego dnia odliczyć.

— Mówcie śmiało — zachęca raz jeszcze.

Biedak postępuje kilka kroków i przyciszonym głosem mówi:

— Mnie, panie, z pod Międzyrzecza zesłali do Warszawy za to, żem miał podpisywać unitom...

Nie dokończył. Pryncypał zerwał się, jak oparzony:

— O niczem wiedzieć nie chcę, nic nie słyszałem, nic nie wiem, nic mnie nie obchodzi... U mnie się nie żebrze. Jednocześnie ręka odskoczyła od portmonentki. A ponieważ kupiec był człowiekiem dobrym, złagodniał więc prędko i do rozkazu: „Idźcie już!“ dokończył: „Niech Pan Bóg pocieszy“. Biedak powiódł wzrokiem wokoło, pomyślał, postał chwilę, westchnął i poszedł swoją przybitą postać i zielono-żółtą twarz pokazywać innym ludziom o dobrych sercach i rumianych policzkach.

Dopiero po wyjściu jego kupiec ochłonął: był ocalony. Okrzyk: „A to byłbym się ubrał! Całe szczęście“... — zakończył scenę.

Jedna z wielu. Ma być teraz w Warszawie kilkunastu takich biedaków z Podlasia i Chełmszczyzny, których za rozmaite czyny, winy i przestępstwa powypędzano do Warszawy. Jedni już siedzą od roku, inni nawet dłużej. Tego, któremu tu przezorność szanującego się obywatela nie pozwoliła dokończyć zwierzenia, rząd rosyjski podejrzywał o pisanie unitom próśb do cesarza, aby im wolno było wyznawać katolicyzm. Ale podejrzenie było wiatrem podszyte; biedak próśb nie pisał. Sam z ludu niedolę ludu odczuwał, sercem i modlitwą, pocieszeniem i błogosławieństwem mu dopomagał, — ale nie pisaniem próśb. Żarliwość katolicka i jakieś poczciwe tętno polskie w żyłach nieraz mu pewno z duszy wyrwały jaką zachętę, jakie złorzeczenie — ale próśb, jakiemi go przytłacza rząd rosyjski, człowiek ten nie pisał.

Prawdziwem, rzeczywistem jego przestępstwem jest przywiązanie do Matki Boskiej, do Chrystusa i do Polski — i za nie cierpi karę. Podobni mu towarzysze wygnania pouczepiali się różnych zajęć po fabrykach, browarach, zakładach przemysłowych, za mizerne wynagrodzenie. Bijące od nich czyste światło niejednego razi i odstrasza. Gdy się przyznają, nie dostaną miejsca, gdy ukryją swój charakter występny, utracą je w jednej chwili. — Stąd bieda i błaganie o miejsce. Niczem jest jeszcze ich niedola w Warszawie; gorsza przytłacza ich na wsi. Wszyscy prawie mają własne gospodarstwa, które w opuszczeniu marnieją. Nie każdy mógł znaleść wyręczyciela w jakimś krewnym z tej samej wsi; nie zawsze krewny okazuje się uczciwym. Obcy gruntu nie weźmie inaczej, jak tylko w dzierżawę za bezcen i grunt i dobytek zniszczy. Nawet na czas największych robót w polu nie pozwoliła policya temu biedactwu wydalić się do siebie. Gwałt nad ziemią i nad tymi, którzy się jej dotykają nie jak wrogowie zacięci nieustającym swoim rozpędem, przypomina drabinę nieszczęść, w której nowy szczebel w dół jest tylko przedostatnim.

(Dok. nast.)

Narrans.

Z Poznania.

(Wiece Polskie w zaborze pruskim. Przeszkody prywatne i urzędowe. — Błaszczyk i Mizerski. — List robotnika).

W zaborze pruskim lud polski przychodzi tłumnie na wiece i protestuje przeciwko eksterminacyjnej polityce rządu pruskiego, nie zapoznając wcale groźnego niebezpieczeństwa, ale zarazem nie upadając na duchu. Oczywiście Niemcy prywatnie i urzędownie, o ile tylko mogą, usiłują udaremniać, a przynajmniej ograniczać owe wiece, jak się to stało w Koźminie, gdzie w ostatniej chwili nastąpiło odmówienie lokalu. Oczywiście podobne sztuczki nie tylko chybiają celu zamierzonego, ale przeciwnie, rozgoryczając lud, zachęcają go do tem silniejszego oporu. Zato wiec w Kępnie udał się nadspodziewanie dobrze, przybyły nań bowiem tłumy włościan, mieszczan i robotników. Obszerna sala nie mogła pomieścić licznych uczestników, toteż przewodniczący wiecu, chcąc wynagrodzić choć w części poniesione trudy tym, którzy nie mogli pomieścić się w sali

Ostatni.

(Dokończenie).

Niebo było złote, potem niebieskie, potem fioletowe, wreszcie szare. Mrok zapadał. Nie robiło to wcale wrażenia na przepiórki, które w łanach zboża targowały się z chruścielem, wołając „Pięć pono! pięć pono!“ na co ten pieniacz odpowiadał im z błotnej łąki ze złością „Sześć sześć!! sześć sześć!!“ Zimna rosa pokryła złote zboża, zielone łąki, barwne kwiaty i srebrne włosy pastora.

Drgnął ręką i wsparł się na łokciu.

— Zimno.

Popełzał po poręczy, która ogradzała strojne rubinowemi jagodami krzewy porzeczek. Chwycił za nią, powstał i wlókł się, oburącz trzymając się poręczy, ku furtce. Niedaleko od niej była mogiła, opleciona bogatym wieńcem bluszczu, zasiana czerwonymi kwiatami balzaminy, na tle drugiej mogiły, obsypanej mnóstwem białych jak śnieg kwiatów lilii.

Chciał klęknąć, ale zachwiał się i zsunął na mogiłę.

— O tak, teraz mi dobrze...

. . . .

Na trzeci dzień rano zgłosił się wójt Pyzdrała Wojciech do proboszcza katolickiego tejże parafii.

— Proszę jegomości, pan pastor umarł.

— Umarł? Biedaczysko! Kiedy?

— Nie wiem kiedy. Znaleziono go wczoraj na grobie synów na luterskim cmentarzu.

— Cóżeście zrobili?

— Jako urzędowa figura, wziąłem dwóch przysiężnych, zamknąłem cały dom, oprócz tej stancyi, gdzieśmy zmarłego w trumnie położyli i klucze mam przy sobie, aż sąd lub notaryusz przyjedzie.

— Kto trumnę zapłacił?

— Ja zapłaciłem. Maciejowa, ta, co go obsługiwała, pokazała nam, gdzie miał schowane w szafie pieniądze. Otwarłem z przysiężnym — znaleźliśmy 11 reńskich. Trumna kosztowała ośm. Z reszty telegrafowałem do pastora w ... aby przyjechał go pochować, bo Maciejowa tak mówiła, że nieboszczyk kilka razy prosił za życia: „Jak umrę, telegrafujcie po pastora“.

— Cóż? Pastor przyjedzie?

— Odtelegrafował, że przyjedzie, jak mu gmina zapłaci pięćdziesiąt reńskich i drogę.

— Zapłacicie?

— Skądże my? My na poprawienie drogi nie mamy. Możeby jegomość dał?

— A dałbym, dałbym ze szczerego serca, ale skąd wezmę? Jutro mam majstrowi, co kościół buduje, dać dwa tysiące reńskich, a mam tysiąc pięćset. Wy nie chcecie płacić aż po zbiorach, kolator nie chce płacić, nikt nie chce płacić. Skąd ja wezmę do jutra pięciuset reńskich? A jak nie dam, to płacić będę 10 złr. dziennej kary za opóźnienie.

— Cóż mam zrobić?

— Pochowajcie go wy.

— My? Niech Bóg broni! To luter, a każdy luter bluźni Najświętszej Pannie.

— Nam nic do tego. On przed sądem Boga stoi i zdaje sprawę ze swego życia i ze słów swoich. My nie mamy prawa go już sądzić.

— To może ksiądz proboszcz poprowadzi pogrzeb?

— Bezwarunkowo nie mogę. Przepisy kanoniczne wyraźnie tego zabraniają, jeśli nie odwołał.

— A nie mamy my grzechu?

— Nie macie. Powiedzcie ludziom, że jest obowiązkiem chrześcijan-katolików: umarłych grzebać.

— Wziąć sztandary?

— Nie! nic! tylko Pana Jezusa na krzyżu.

. . . .

Gdy przyszedł wójt z ludźmi na reformowaną plebanię, zastał rozbite wszystkie drzwi, otwarte wszystkie zamki. Skradziono wszystko, co się tylko skraść dało, wszystko, co było ruchomem. Nawet z księgi metrykalnej oderwano klamry i narożniki w tem mniemaniu, że były srebrne. Po złodziejach, którzy się włamali, ślad nawet nie został.

Wójt z pisarzem i przysięgłymi spisał dla żandarmeryi doniesienie i zaznaczył, że w przeddzień kradzieży otrzymał pismo od zarządu kryminału wiśnickiego, donoszące o ukończeniu kary przez trzech reformowanych obywateli tej gminy i odjeździe ich do domu. Nie pokazali się oni jednak zupełnie.

. . . .

Chłopi zebrali się, aby wziąć na orzechowo pomalowaną trumnę jodłową i zawieść ją na miejsce wiecznego spoczynku. Nie było na niej nawet przybitego, ni wymalowanego krzyża. Dyskusya bowiem teologiczna, czy lutrowi należy się krzyż lub też nie, prowadzona z wielką siłą argumentacyi przez wójta, przysiężnego i dwóch radnych gminy, nie doprowadziła do żadnego rezultatu. Większość, przekonana pełną erudycyi przemową organisty, popartą cytacyami kościelnego, głęboko wglądającemi w treść i istotę prawa kanonicznego — uchwaliła nie dawać krzyża na trumnie.

Przed pochodem jednak szedł Rudolf Fuchs z krzyżem, a to na wyraźny rozkaz księdza proboszcza. O mało że i przy tem nie przyszło do poważnych zawichrzeń. Dwaj parobcy bowiem, z których jednemu Fuchs złamał żebro, a drugiemu wybił dwa zęby, skoczyli do niego, chcąc mu krzyż wydrzeć z ręki.

— Jak to, ten luter będzie Pana Jezusa nosił?

Dopiero, gdy organista z kościelnym zaświadczyli uroczyście, że Rudolf przeszedł na rzymskie wyznanie, pozwolili mu nieść krzyż, a nawet z nim się pojednali. Parobek ze złamanem żebrem był bardzo rozczulony nawróceniem się Rudolfa. Oświadczył on publicznie, że odstępuje od sprawy sądowej „o obrazę honoru“, na którą dał już adwokatowi w Nowym Sączu 20 reńskich zaliczki. Zrzekł się oprócz pretensyi „za naruszenie czci“ także odszkodowania „za ból“, którego dochodzenie adwokat mu doradził.

— Bo co katolik katolika ma procesować?!

Wreszcie uszykował się pochód i ruszył w drogę.

— Kumotrze! cóż go tak jak nieboskie stworzenie poniesiemy?

— Myślę też sobie, że trzeba świętą pieśń zaśpiewać.

— Wyraźnie ksiądz proboszcz mówił: „On przed Boskim sądem stoi i my nie mamy prawa go sądzić“.

I z chłopskich piersi poszła pieśń do nieba:

Serdeczna Matko, Opiekunko ludzi,
Niech cię płacz sierot do litości wzbudzi.
Do Ciebie dzieci wygnane wołamy...

Przy nucie pieśni do Najświętszej Panny zasypano grób pastora. Nieszczęśliwy za życia, nie miał nawet po śmierci szczęścia spoczywać obok żony i synów, gdyż bezpośrednio po zniesieniu parafii i kirchy, przyszedł ze starostwa reskrypt, zamykający reformowany cmentarz i nakazujący wszystkich wyznań chrześcijan na wspólnym rzymsko-katolickim chować cmentarzu. Tylko czasem wiatr południowy zaniósł silny, odurzający zapach białych lilij na świeżo usypaną mogiłę...

. . . .

Wszyscy opuścili cmentarz, oprócz jednej ludzkiej istoty. Był nią ksiądz proboszcz, który podczas zasypywania mogiły pilnie w przeciwnym rogu cmentarza oglądał młode pędy lipy, przez niego nad mogiłami sadzone. Gdy spostrzegł, że na cmentarzu nikogo nie ma, zbliżył się do grobu i ukląkł:

Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie,
A światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki
[wieków Amen.

W podniesionych do nieba oczach księdza dwie wielkie łzy zabłysły... Dlaczego? Czy dlatego, że mimo wszystko, żal mu było religijnego i narodowego wroga, który jednak był zupełnie niepodobnym do innych takich, jak on, germanizatorów, bo był człowiekiem uczciwym? Czy dlatego, że on tu był ostatnim?

Kto to wie? Czasem ma człowiek łzy w oczach, choć sam sobie sprawy zdać nie może, dlaczego one płyną...

Ludwik Stasiak.

i skutkiem tego oczekiwali na wynik pod gołem niebem, polecił rozdać im sprawozdania z wieców poznańskiego, kościańskiego i witkowskiego.

Przemawiali posłowie: Ferdynand Radziwiłł i Mizerski, przemawiali włościanie, mieszczanie i robotnicy, a wszyscy potępiali obecny kurs polityki pruskiej wobec Polaków. Zdarzały się podczas obrad epizody wstrząsające. Ota włościanin Błaszczyk zapytał posłów: „Jak to się dzieje, że z tej ziemi. którą za nasze pieniądze kupuje „król", żadnej parceli chłopu polskiemu nie chcą sprzedać?" — Wówczas poseł Mizerski, wzruszony tą prostą skargą i tak żywo odczutą krzywdą, odpowiedział również prosto: „Bracie, cóż ci mam powiedzieć, gdy ja sam nie wiem, jakiem prawem kaduka państwo, które głosi, że wszyscy są równi wobec prawa, dopuszcza się tak krzyczącej niesprawiedliwości." Robotnik Słupianek, pracujący w fabrykach zachodnio-niemieckich, wygłosił mowę, która i formą i treścią swoją uczyniła wielkie wrażenie. Stosownie do całego nastroju zakończył się wiec odczytaniem listu pewnego robotnika z Kobylogóry. „Niniejszem uprasza się — pisał ów robotnik — ażeby mowcy polecali zakładania Towarzystw ludowych, których u nas wielki brak, bo prawie ich nie ma. A przecież to jest jedyny sposób, gdzie można się wspólnie pouczać i ćwiczyć w poznawaniu dziejów ojczystych, jakoteż i poznać obowiązki Polaka-katolika. O to uprasza jeden z robotników polskich, który dopiero na obczyźnie poznał, co to jest Polak i Polska". Członek komitetu p. Leon Hulewicz, odczytawszy ten list, oświadczył, że lud polski pragnie odpowiedzieć na rzucone w Berlinie hasło: „Wy musicie być Niemcami!" Wówczas odezwał się jeden olbrzymi okrzyk, piorunujący swoją potęgą, okrzyk ludu, który broni swej mowy, swojej religii, swej ziemi: „Chcemy być Polakami!"

Wiec uchwalił rezolucye, żądające zniesienia stanu wyjątkowego dla Polaków, podobnie jak to uczyniły poprzednie wiece.

Sprawy sejmowe.

Lwów, 19 grudnia.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Sejmu postawiono sprawozdanie komisyi budżetowej z projektu rządowego o zaprowadzeniu dodatku do państwowego podatku od wódki. W losach tego projektu, który miał być deską ratunku dla finansów naszego kraju, chociaż równocześnie rujnował miasta, posiadające opłaty konsumcyjne, zaszedł zwrot niespodziany. Rząd chciał nową ustawę przeprowadzić przez sejmy, aby ona miała piętno ustawy krajowej; popełnił jednak ten błąd, że wszystkim sejmom krajowym, nie licząc się z ich specyficznemi warunkami, przedłożył równobrzmiące projekty ustawy wódczanej, której sankcyonowanie uczynił zależnem od zgodnego jej zatwierdzenia, bez żadnych zmian. Tymczasem sejm Dalmacyi na posiedzeniu z 18 b. m. projekt rządowy odrzucił. Cóż więc teraz? Inne sejmy nie mają potrzeby nawet obradować nad tym projektem, gdyż stał się on bezprzedmiotowym. Urzędowa „Wiener Abendpost" regestruje tę przykrą klęskę rządu w sejmie dalmatyńskim i donosi, że wobec tego faktu rząd zamierza zaraz po otwarciu parlamentu przedłożyć mu projekt ustawy, naturalnie państwowej, o dodatkach do podatku wódczanego, przez co kraje otrzymałyby tesame korzyści, co z pierwotnie projektowanej ustawy krajowej. Na wszelki sposób jednak termin pobierania przez kraje dochodów z tego dodatku wódczanego, przesunie się dalej poza 1 stycznia 1901 r., od którego obowiązywać miała niedoszła ustawa krajowa.

W sejmie morawskim oświadczył też wczoraj namiestnik hr. Zierotin, że wobec odrzucenia przez sejm dalmatyński ustawy wódczanej, tem samem bezcelowem się staje przyjęcie tej ustawy przez inne sejmy krajowe.

Ale na tem nie koniec. Na podstawie przypuszczalnego dochodu z tego podatku oparły się preliminarze budżetowe Wydziałów krajowych. A więc gdy znikają widoki dochodów z tego źródła, to i bezcelowem okazuje się zwołanie sejmów krajowych na tę trzydniową, względnie kilkudniową sesyę, a Sejm, zwołany w styczniu, będzie musiał obmyśleć nowe sposoby wyłatania budżetu.

Bezprzedmiotową także, wobec tego, staje się konferencya, na którą (na dzień 21, o godzinie 9-ej przed południem, w gmachu sejmowym) sprosił poseł Małachowski posłów z miast i Izb handlowych w sprawie przedłożenia wódczanego.

Drugą niespodzianką jest zgłoszenie w komisyi gminnej nowych poprawek do statutu miasta Krakowa przez komisarza rządowego. Jakiego rodzaju są te poprawki, w tej chwili jeszcze nie wiem.

Na porządku dziennym piątkowego posiedzenia postawiono tedy, oprócz sprawy wódczanej, także sprawozdania: komisyi gminnej o statucie miasta Krakowa, budżetowej o funduszu dla złagodzenia klęsk elementarnych, o prowizoryum budżetowem na I kwartał i o pożyczce hipotecznej dla Dublan. Wreszcie porządek dzienny obejmuje pierwsze czytanie przedłożeń Wydziału kraj. w sprawie opłat kopytkowych i mytniczych.

Wojna w Afryce południowej. — Krüger.

W Afryce południowej karta zaczyna się znowu odwracać. Miarą tamtejszej sytuacyi jest doniesienie z Londynu tej treści, że głównodowodzący na południowo-afrykańskim teatrze wojny, lord Kitchener, zażądał od ministerstwa wojny przysłania mu posiłków w ilości 40.000 ludzi. — „Biuro Reutera" zaś donosi, że 3000 Boërów wkroczyło od północy do kolonii Przylądkowej i zajęło na jej terytoryum miasto Philipstown. Dla zrozumienia całej doniosłości tego doniesienia, należy wziąć na uwagę, że obecnie Boërowie już w dwóch punktach przekroczyli graniczną rzekę Oranje, a mianowicie przed kilku dniami w okolicach Bethulii a potem o 100 km. dalej na zachód w okolicach Colesbergu.

Teraz zatem dopiero uczynili Boërowie to, co powinno było stać się 15 miesięcy temu, t. j. że przenieśli działania wojenne do kraju nieprzyjacielskiego, lecz zamieszkałego przeważnie przez ludność im sprzyjającą, zwłaszcza z kolonistów holenderskiego pochodzenia. Zagrozili oni teraz miastu Burgersdorp, skąd rozchodzą się linie kolejowe ku Aliwalnorth i Bethulii.

Obecnie już okazują się rezultaty strategiczne tego śmiałego wkroczenia Boërów do kolonii przylądkowej. Gen. Knox, który od dwóch tygodni ściga Deweta na prawym brzegu rzeki Caledon, zmuszony był poprzestać swego pościgu, skutkiem sytuacyi wywołanej przez wtargnięcie Boërów do kolonii Przylądkowej. Dewet zaś, mający pod swemi rozkazami podobno 4500 ludzi, odpoczywa między Ladybrandem i Tabanchu, a więc w odległości co najwyżej 150 km od Bloemfontein'u.

Na podstawie informacyj, otrzymanych z angielskiego ministerstwa wojny, „Biuro Reutera" stara się osłabić wrażenie wywołane w Anglii temi wiadomościami, twierdząc, jednak bez dowodów, że są one znacznie przesadzone. W każdym razie przyznaje to „Biuro", że część swego oddziału wysłał gen. Knox za Boerami, posuwającymi się ku południowi. „Times" wyraża przekonanie, że dzieło pacyfikacyi Afryki południowej, powierzone lordowi Kitchenerowi, dalekiem jest od końca. Czyni on przytem uwagę, iż nie byłaby możebną koncentracya sił boerskich, która stanowi tu przyczynę klęski gen. Clementsa, „gdyby wojna prowadzoną była tak, jakby ją prowadził każdy cywilizowany naród". Pod tym frazesem nie można czego innego rozumieć, jak zarzut uczyniony kierownictwu spraw, że w sposób niedołężny a że zbyt małemi siłami prowadzi wojnę w Afryce południowej.

Nic dziwnego tedy, że wobec takiej sytuacyi odłożono dziękczynne nabożeństwo, jakie odbyć się miało w londyńskiej katedrze św. Pawła, z okazyi powrotu marsz. Robertsa do kraju. Złośliwi twierdzą, że dobrze się stało, iż odroczono to nabożeństwo, bo byłoby ono teraz taksamo na miejscu, jak swego czasu projektowane nabożeństwo żałobne, za pomordowanych, jakoby w Pekinie posłów.

Prezydent Krüger przybył wczoraj do Amsterdamu, gdzie go, jak w całej Holandyi, witano z rzadkim u flegmatycznych Holendrów zapałem. Z Hagi donoszą, że jest on tak silnie chory na oczy, iż grozi mu oniemal utrata wzroku. Dlatego też, odwiedziwszy jeszcze Rotterdam, uda się on na dłuższą kuracyę do prywatnej kliniki okulistycznej prof. Svellena w Utrechcie.

Z ruchu wyborczego.

Wybory w Krakowie w chwili, kiedy oddajemy numer na prasę, są jeszcze w pełnym toku i odbywają się z wielkiem ożywieniem. Na pewne wyniku ich przewidzieć nie można, wzywamy więc wszystkich ludzi dobrej woli, którzy oddali głos swój na pp. Jana Rottera i dr Ferdynanda Weigla, aby nie niszczyli kart legitymacyjnych, lecz je zachowali, iżby w razie ściślejszego wyboru mogli poprzeć dobrą sprawę.

Konserwatyści między sobą. Wczorajszy „Czas" wieczorny o mało nie wyskoczył ze skóry. A było czego się istotnie zirytować, skoro organ namiestnikowski, „Gazeta Narodowa", stawiając różowe dla siebie horoskopy, wyniku z wyborów miejskich, zasępiła się, kiedy przyszła do Krakowa i wypaliła taką cierpką reprebendę „Czasowi" i jej najbliższym krakowskim przyjaciołom:

„W Krakowie jest sytuacya mniej pomyślną. Tam ma mieć silne szanse kandydatura p. Rottera, głównego winowajcy w sprawie t. zw. koncentracyi naszych liberałów sejmowych z radykałami i socyalistami. Od czynników ładu, spokoju społecznego i dodatniej pracy odstręczają tam szerokie masy inteligencyi m. Krakowa niektóre osobistości wybitne z obozu konserwatywnego, odznaczające się wielkiemi pretensyami, a niezmiernie małą ofiarnością i małodusznem sobkostwem w życiu publicznem. Nie wszyscy członkowie stronnictwa konserwatywnego chcą bowiem i umieją w pracy dla dobra powszechnego naśladować szlachetny przykład hr. Stanisława Tarnowskiego. Jeżeli więc w Krakowie wyjdzie z urny wyborczej taki pan Rotter jako poseł do Rady państwa, niech stronnictwo konserwatywne uważa to za karę dla siebie za sobkostwo niektórych swoich firmodawców".

No proszę! Myśmy zawsze twierdzili o naszych konserwatystach, że odznaczają się „niezmiernie małą ofiarnością" i „sobkostwem", ale po ich stronie zarzucano nam oczernianie ich, a teraz to samo powiadają im ich kuzyni po duchu w organie hr. Pinińskiego!...

Ale jeszcze co innego jest ważnego w enuncyacyi „Gazety Narodowej". Oto przyznanie otwarte, że stronnictwo konserwatywne walczy po miastach przekupstwem, skoro pod kawkami obawiają się klęski w Krakowie dlatego, że tam na wybory za mało dano pieniędzy!...

Pierwszy proces wyborczy rozegrał się w Nowym Sączu dnia 19 b. m. Oskarżeni byli przywódcy socyalistyczni; dr Lehman, J. Miczan i dr L. Menkes o oszczerstwo, popełnione przez to, iż w wysłanym do namiestnictwa telegramie z zażaleniem na nadużycia przy prawyborach mylnie podali nazwisko koncepisty starostwa, dra Krzysika, jako sprawcy nadużyć, choć on przy owej komisyi nie funkcyonował. Oskarżeni ofiarowali dowód prawdy na fakta nadużyć, tłumacząc się, że dlatego fałszywie podali nazwisko komisarza, bo im je tak, zapewne rozmyślnie podał pisarz, prowadzący protokół wyborczy. Sąd, nie wdając się, ani w dowody prawdy na fakta, przytoczone w inkryminowanym telegramie, ani w inne zasadnicze kwestye, ogłosił wyrok, uwalniający oskarżonych w zupełności od winy i kary, motywując, że nie mieli zamiaru obrazić dra Krzysika. Dr Krzysik zgłosił sprzeciw.

Nowy Sącz, 19 grudnia. Dr Michał Danielak zgłosił tu kandydaturę swą w III kuryi z miast: Nowy Sącz, Wieliczka, Biała, wysyłając do wszystkich wyborców zaproszenia, aby manifestacyjnie i solidarnie głosowali za nim. Dr Wilhelm Binder przyjechał tu przeszłej nocy i przez cały dziś dzień chodzi po mieście, agitując za sobą. Socyaliści agitują za drem Józefem A. Lehmanem.

Rzeszów, 19 grudnia. Burmistrz, p. Jabłoński, ogłosił afiszami, że prof. Sokołowski zrzekł się kandydatury, a kandydaturę dra Greka zatwierdził komitet centralny. Od kilku dni toczy się agitacya afiszowa, przeważnie za kandydaturą dra Greka. Dziś ukazało się nieśmiałe, pierwsze wezwanie za prof. Rychlikiem, drugim secesyonistą demokratycznym. Karty wyborcze i legitymacye doręczają od dnia 18 b. m.

Kartele.

Jednym z najciekawszych objawów w życiu ekonomicznem kończącego się stulecia są kartele, które wywierają tak doniosły wpływ na ukształtowanie się gospodarstwa społecznego w Europie, a szczególniej w Ameryce północnej.

Przy nagłym wzroście czynności produkcyjnej w przemysłowych krajach europejskich w ciągu drugiej połowy XIX wieku, zdawało się, że naturalny pociąg do stowarzyszania się czynników wytwórczych znalazł swe ujście w towarzystwach akcyjnych i rozmaitego rodzaju związkach, gromadzących w swem ręku znaczne nakładowe kapitały. Doświadczenie jednak przekonało, że takie zapatrywanie było mylne. Prawo bowiem nieograniczonej konkurencyi wywołało konieczność dalszego łączenia się sił ekonomicznych w nowe formy, gdyż egzystencya samoistnych przedsiębiorstw, choć pod względem technicznym wysoko stojących i zaopatrzonych w kapitały, wystawiona zostałaby na niebezpieczeństwo. Z tego powodu zaczynamy spostrzegać w ubiegłych trzech dziesiątkach lat powstawanie, coraz to częstsze, nowych związków, mających tendencyę ograniczenia produkcyi i stosowania jej do popytu, uzyskania jak najwyższych cen dla wyrobów swych członków, dostarczanie im materyału surowego na najdogodniejszych warunkach i t. d. Fakt, że tego rodzaju związki, które pospolicie nazywamy kartelami, powstały równocześnie we wszystkich państwach o rozwiniętem życiu ekonomicznem dowodzi, że nie mamy tu do czynienia z objawem sztucznym, wywołanym dajmy na to polityką cłową, lub handlową, lecz z objawem wynikającym z całokształtu gospodarki społecznej, która dziś rządzi światem cywilizowanym.

Kartele posiadają o tyle wyższe znaczenie nad zwykłemi towarzystwami akcyjnemi lub innemi tego rodzaju związkami, o ile ich działalność skierowana jest nietylko do prostego zarobku, lecz także do uregulowania produkcyi w najrozmaitszych gałęziach przemysłu. Aczkolwiek kartele mają swoją odwrotną stronę w postaci na wyzysk obliczonych ringów niemieckich, oraz cornerów i trustów amerykańskich, lub angielskich, to jednak słuszność nakazuje przyznać, że w pewnych wypadkach mogą one mieć i rzeczywiście mają wpływ dodatni na produkcyę wielkiego przemysłu i na wielki handel. Niestety jednak pośrednictwo państw europejskich i Stanów Zjednoczonych w wielu wypadkach jest dotąd bezsilnem wobec karteli, tak, że wyradzają się one łatwo w owe szkodliwe i na wyzysk obliczone zniżki.

Rzecz prosta, że tak szybko wzrastające organizacye karteli, zwanych niekiedy syndykatami, dały powód do ostrych na siebie napaści, bo ich interesa nieraz stają w sprzeczności nietylko z interesami niezorganizowanych przemysłowców, ale także z interesami konsumującej ludności. Podrożenie np. węgla w ubiegłym roku przypisywano nietylko strejkom górniczym, ale także porozumieniu się między kartelowcami węglowymi. Produkcya zaś żelaza i cukru stała się oddawna już niejako monopolem karteli europejskich i amerykańskich. Przeciwnicy karteli zarzucają im przedewszystkiem dwie rzeczy: raz, że ograniczają przez swój wpływ na wysokość cen, możność istnienia samodzielnego pewnych gałęzi przemysłu i powtóre, że są w zasadzie czemś nieprawnem, gdyż pod pewnemi względami, ograniczają wolność osobistą przemysłowców. Obowiązkiem tedy jest ustawodawstwa w ten sposób uregulować ich działalność, aby z niej społeczeństwo nie odnosiło szkody, t. j. aby ze związków, wywołanych rozwojem ekonomicznym nie stały się związkami dla popierania interesów jednej tylko sfery wielkich kapitalistów. Względem karteli ustawodawstwo zająć musi analogicznie takie stanowisko, jakie zajęło dawniej we wszystkich państwach cywilizowanych wobec towarzystw akcyjnych.

Znaleść jednak właściwą drogę dla ustawodawstwa w tym kierunku nie jest łatwo. Przykład Stanów Zjednoczonych poucza nas, że zapomocą nadzwyczaj surowych ustaw przeciw kartelom osiągnięto tam zupełnie przeciwny zamierzonemu skutek, bo kartele w swej najgorszej formie zabiły tam już prawie zupełnie samoistne przedsiębiorstwo przemysłowe. Gdy zatem teraz rozchodzi się w całej środkowej Europie, a więc i w Austryi o stworzenie, względnie zreformowanie przepisów ustawodawczych, odnoszących się do karteli, powołane czynniki powinny na to baczyć, aby stworzyć dla nich podstawę prawną, a tem samem zmniejszyć możliwość tworzenia się karteli tajnych na wyzysk obliczonych.

Dla osiągnięcia tego celu odnośna ustawa powinna zapewnić układom kartelowym prawomocność, o ile nie stoją one w sprzeczności z przepisami kodeksu cywilnego lub karnego, a oprócz tego stworzyć dla nich podstawę prawną, która uregulowałaby ich stosunek do własnych członków i do osób trzecich. Dalej zaś ta ustawa powinna przedewszystkiem postawić zasadę jawności, podobnie jak przy towarzystwach akcyjnych, opierającą się na protokołowaniu firmy i na obowiązku ogłaszania sprawozdań ze swych czynności.

Takie tylko przepisy umożliwią kontrolę nad kartelami i jeżeli nie powstrzymają ich tworzenia się, to z pewnością odejmą im szkodliwy charakter.

Kronika.

Kraków, 20 grudnia.

Nadzwyczajny dodatek „Nowej Reformy", zawierający wyniki z dzisiejszych wyborów z miast do Rady państwa — wyjdzie dziś jeszcze o godzinie 9 wieczór. Dodatek nabywać będzie można w administracyi naszego pisma po cenie 10 hal. za egzemplarz. Prenumeratorzy naszego dziennika otrzymają dodatek ten bezpłatnie.

Posiedzenie Rady miasta nie przyszło wczoraj do skutku z powodu braku kompletu; zebrało się 29 radców. Prezydent miasta wypowiedział serdeczne słowo wspomnienia i oddał cześć zmarłemu wiceprezydentowi miasta ś. p. Karolowi Pieniążkowi.

Wiadomości osobiste. Miłego gościa mieliśmy dziś w redakcyi. Był nim dyrektor teatru Narodowego w Belgradzie i autor dramatyczny p. Nuricz. Szanowny dyrektor udaje się do Warszawy.

Na jubileusz Sienkiewicza. Główna uroczystość jubileuszowa, już ze względu na obecność osobistą Sienkiewicza, będzie się koncentrować w Warszawie. Mniejszemi, niejako głuchemi obchodami, bo bez Sienkiewicza, muszą się zadowolnić inne miasta polskie i to zapewne jedynie większe z nich, rozporządzające siłami artystycznemi i oratorskiemi. Należeć do nich będzie Kraków, gdzie dzięki chwalebnej zapobiegliwości dyrekcyi teatru miejskiego odbędzie się nader zajmujące przedstawienie wieczorem, a rano uroczyste nabożeństwo na podziękowanie Panu Bogu, że nam w czasach klęsk i uciemiężenia dał na pociechę i krzepienie ducha pisarza tej miary i tej sławy światowej. Prócz tego trudno w naszej biedzie zrobić coś innego, jak adresami i telegramami do jubilata wziąć udział w uroczystości warszawskiej. Otóż sądzimy, że zamiast posyłania setek i tysięcy telegramów prywatnych, piękniej byłoby łączyć się w tym względzie w grupy, przedstawiające okolice dawnej Polski, powiaty, miasta i wsi; w ten sposób miałby Sienkiewicz dotykalny niejako dowód, że cała Polska składa mu hołd i dzięki za to, czem jest i co zrobił. Sądzimy, że nie ma tak małej miejscowości, któraby na telegram zbiorowy zdobyć się nie mogła. W tym hołdzie miejscowości polskich oczywiście mogłyby swoją samoistność i autonomię zaznaczyć wszelkie korporacye literackie, artystyczne i inne.

Myśl tę podajemy w nadziei, że jeszcze nie jest zapóźno, aby się przeprowadzić dała, o ileby ją prędko poprzeć zechciała prasa i gorliwa przychylność osób wpływowych.

Dla wiadomości wszelkich instytucyj, korporacyj, stowarzyszeń i osób, które zamyślają telegrafować dnia 22 b. m., to jest w nadchodzącą sobotę, podajemy adres jubilata: „Warszawa, ul. Wspólna 24".

„Przechadzki przedświąteczne". W wczorajszym artykule: p. t. „Przechadzka przedświąteczna po Krakowie" zaszła pomyłka, za którą interesowanych uprzejmie przepraszamy. Nagrodę na wystawie gastronomicznej w Strassburgu (medal złoty) otrzymał cukiernik p. Malik, ul. Grodzka l. 47.

Dola nauczyciela ludowego. Na bruku krakowskim, przy ulicy Krupniczej pod l. 14, mieszka posiwiały w służbie nauczyciel ludowy, Stanisław Petrycki, który od roku 1868 do 1898, a więc okrągłe lat 30 chlubnie spełniał swoje obowiązki. Za tych 30 lat krwawej pracy o chłodzie i głodzie otrzymał aż 9 złr., wyraźnie dziewięć złr, miesięcznej emerytury, a to dlatego, iż w międzyczasie miał przerwę spowodowaną przemrożeniem ciała, gdyż z braku mieszkania, całą zimę sypiał na strychu szkolnym. O uwzględnienie przerwy i policzenie do emerytury wszystkich lat spędzonych rzeczywiście w zawodzie, wnosił liczne prośby i do Rady szkolnej krajowej i do Sejmu, atoli bez skutku, bo biednemu zawsze w oczy wiatr wieje... W dodatku przepadły mu w Radzie szkolnej okręgowej wszystkie dokumenta... Człowiek ten, pełen inteligencyi, autor dzieła o „Ogrodach szkolnych" i „Fiat lux, et erit libertas" — złamany na ciele i duchu, kona powoli śmiercią głodową. Mieszka kątem u biednego krawca i mało kiedy spożywa ciepłą strawę. Zanadto dumny, by miał wyciągnąć rękę po jałmużnę, goreje jak świecznik Nerona na chlubę ery p. Bobrzyńskiego!

Może przez podanie tego faktu do wiadomości publicznej, odezwie się sumienie w Radzie szkolnej krajowej, może znajdzie się szlachetna dusza, która wpływem swoim pomoże biedakowi w staraniach o prawa, bo podobnych oszczędności czynionych kosztem nędzarzy, kraj nasz nie potrzebuje, a społeczeństwo nasze za nie rumienić się musi.

Uniwersytet ludowy. W czwartek i w piątek odbędą się wykłady inż. Urbanowicza z dziedziny astronomii z przedstawieniem obrazów świetlnych. Prelegent mówić będzie o księżycu.

Bezpłatna wypożyczalnia książek Tow. szkoły ludowej w Morawskiej Ostrawie, mieszcząca się w Domu Polskim, otrzymała w darze od Warszawy za pośrednictwem p. Przemysława Rudzkiego 139 książek, zaś od pani Idalii Rolle ze Lwowa 100 tomów dzieł różnej treści i paczkę odcinków powieściowych, za które to dary zarząd wypożyczalni składa niniejszem szanownym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Samobójstwo eskontera. Dzisiaj rano po godzinie 10 wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego, do łazienek centralnych, gdzie w jednym z gabinetów zastrzelił się 32 lat liczący eskonter bankowy Mendel Goldlust, ojciec dwojga dzieci. Strzelił do siebie w piersi dwa razy w okolicę serca, potem raz w skroń. Wieziony do kliniki chirurgicznej skonał przed samą bramą kliniki; ciało odwieziono zatem do zakładu medycyny sądowej. Powód samobójstwa nieznany.

Kronika lwowska. Dyrektorowi teatru miejskiego, p. Tadeuszowi Pawlikowskiemu wręczono wczoraj następujący adres: „Do Wielmożnego Pana Tadeusza Pawlikowskiego, dyrektora teatru miejskiego we Lwowie. „Potrzebą jest naszego serca, ażebyśmy tu, dzisiaj stanąwszy przed Tobą, Panie Dyrektorze, cała wierna drużyna teatralna, wyrazili Ci najgorętsze uznanie za Twoją pełną poświęcenia, znakomitą pod każdym względem działalność — oraz zapewnić Cię, iż wysoko zawsze cenimy i cenić będziemy zaszczyt wspólnej z Tobą i pod Twoim kierunkiem pracy dla dobra sceny narodowej. Jej — wszystkie nasze siły, Tobie — cała nasza miłość, szacunek, cześć. Lwów, dnia 19 grudnia 1900 r." Następują podpisy wszystkich artystów dramatu, opery, operetki, członków chóru, orkiestry i personalu technicznego.

Bardzo pięknie się stało, że ogół artystów, pracujących na scenie lwowskiej tą drogą wyraził szacunek p. Pawlikowskiemu, tak niesłusznie i tak brutalnie pokrzywdzonemu przez p. Wrońskiego.

Liczne grono profesorów politechniki, przedstawicieli różnych zawodów i stowarzyszeń, tudzież byłych uczniów, uczciło 25-letnią pracę profesorską prof. Rychtera skromną ucztą składkową, która odbyła się w niedzielę wieczorem w sali Kasyna ziemiańskiego. W imieniu kolegów przemówił serdecznie prof. Skibiński, kreśląc życiorys jubilata, świadczący o ciągłej wytężonej pracy dla dobra szkoły i nauki. Młodzieży nie zawsze były przyjemne wymagania sumiennego profesora; dopiero przyszedłszy do praktyki życiowej spostrzegała ona, ile zawdzięcza takiemu sumiennemu pojmowaniu obowiązków. To też dawni uczniowie zgromadzili się licznie, by oddać cześć prawdziwej zasłudze. W imieniu byłych uczniów złożył życzenia inżynier Blauth, imieniem Izby inżynierskiej sędziwy architekt Kuhn, w imieniu Towarzystwa politechnicznego prezes p. Hoppe i wielu innych. Równocześnie nadszedł stos telegramów z różnych stron kraju od byłych uczniów i przyjaciół. — Wzruszony jubilat dziękował za objawy sympatyi. Nastąpił jeszcze cały szereg przemówień, z pomiędzy których szczególną serdecznością wyróżniało się przemówienie weterana zawodu technicznego, p. Monnégo z Przemyśla, który wzywając starszą i młodszą generacyę techniczną do pracy i do szczerej solidarności — wzniósł toast „Kochajmy się".

Pogrzeb bar. Eustachego Brunickiego, 23-letniego jednorocznego ochotnika przy ułanach, który onegdaj wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia, odbył się wczoraj w południe z kostnicy wojskowej przy udziale 3 księży, rodziny, licznie zebranej wojskowości i około 2.000 ludzi. Na osobnym rydwanie złożono kilka olbrzymich wieńców. Zwłoki przewiezione zostały do Zaleszczyk.

Starożytne zabytki. W tych dniach jeden z najpiękniejszych zabytków nadwiślańskiej okolicy, jakim był zwierzyniec w historycznym majątku Siedliszowice, założony jeszcze przez ojca ś. p. generała Załuskiego (obecnie własność hr. Kwileckiej) runie dla marnej sumy 3.400 złr. 200-letnie drzewa padną pod ciosem siekier, odwieczna ta pamiątka, którą się całe Dąbrowskie rozkoszowało, zniknie z powierzchni ziemi, zastąpi ją piach, osty i dalsze rządy osoby, której zarząd dóbr powierzono, chyba dla zagłady wszystkiego co piękne i pamiątkowe.

P. Domaniewski, b. profesor konserwatoryum krakowskiego, koncertował onegdaj w Warszawie, zyskując należyte uznanie.

W Poznaniu zdarzył się straszny wypadek przy rozbieraniu domu pod kierownictwem budowniczego Asmusa. Załamało się mianowicie sklepienie, przygniatając swoim ciężarem sześciu zatrudnionych tam robotników. Jeden z nich, 18-letni Iwaszczyński, zabity został na miejscu, reszta tak ciężkie odniosła uszkodzenia, że nie ma nadziei utrzymania ich przy życiu. Nieszczęśliwych wydobyła z pod rumowisk przywołana na pomoc straż ogniowa i odwiozła ich do lazaretu miejskiego.

Pożar w Slanem. Wczorajszej nocy doszczętnie zgorzała w Slanem przędzalnia pod firmą Honore de Liser, a szkodę oceniają na milion koron. Skutkiem pożaru zostało 320 robotników bez zajęcia.

Z Chojnic donosi telegram, że Izba karna w Tuchli zasądziła dziewięciu tamtejszych wyrostków na karę aresztu od jednego tygodnia do czterech miesięcy za udział w wybrykach przeciwko żydom w dniu 10 czerwca b. r.

Katastrofa na kolei. Wczoraj rano na kolei, wiodącej z Namur do Charleroi, pociąg, wiozący robotników najechał na pociąg, który stał już na stacyi Couillet. Naczelnik stacyi stracił życie, a kilka osób odniosło rany rozmaitego stopnia.

Z procesu Sternberga. Na podstawie zeznań komisarza policyi kryminalnej, Thiela, zwróciło się podejrzenie przeciwko nowemu urzędnikowi policyjnemu, że dawał za pieniądze informacye agentom Sternberga. Na żądanie prokuratoryi nastąpiło uwięzienie podejrzanego urzędnika.

Tajemnicza śmierć małżonków. W Paryżu zmarli w tych dniach nagłą i, jak się zdaje, równoczesną śmiercią małżonkowie Tarbé des Sablons. Śmierć ta wywołała w stolicy Francyi niepokojące pogłoski, chociaż lekarze orzekli, że wykluczonem jest samobójstwo, i że oboje zmarli na porażenie serca. Edmund Tarbé, znany i ceniony poeta, był człowiekiem bogatym, którego majątek oceniają na kilka milionów franków. W niedzielę ma wystawić „Comédie Populaire" nową sztukę jego p. t.: „Martyre", druga zaś sztuka p. t.: „Dziecię cudowne", ukaże się wkrótce na scenie teatru „Porte St. Martin". Z powodu nagłej śmierci małżonków Tarbé wywiąże się prawdopodobnie ciekawy proces pomiędzy spadkobiercami, oboje bowiem zawarli umowę prawną, mocą której wyłączne prawo do spadku przysługuje pozostałemu przy życiu małżonkowi, względnie małżonce. Idzie więc o skonstatowanie, kto pierwej umarł, pan Tarbé czy pani Tarbé, od tego bowiem zależy, czy spadek dostanie się jego, czy jej krewnym.

Szkoła polska w Filadelfii, tak gorąco upragniona przez tamtejszą kolonię polską, otwartą wreszcie została, a kierownictwo jej powierzono nauczycielce, p. H. Kłonieckiej. Zapisało się na razie 50 dzieci do tej szkoły, ale wychodzący w Filadelfii tygodnik p. t. „Patryota" sądzi, że liczba uczniów i uczennic wkrótce wzrośnie. Równocześnie powstało towarzystwo im. Pułaskiego, które ma na celu popieranie materyalne i moralne szkoły polskiej.

Telegram cesarza Wilhelma. Cesarz Wilhelm wystosował do angielskiego admirała Fishera telegram z podziękowaniem za wysłanie dwóch statków celem niesienia pomocy załodze rozbitego statku niemieckiego „Gneisenau" pod Malagą. „Dziękuję Panu — telegrafuje cesarz Wilhelm — za ten czyn, który ponownie dowodzi, że marynarze całego świata są towarzyszami broni i że krew gęstszą jest niż woda". Wprawdzie przysłowie angielskie już dawno orzekło, że krew jest gęstszą niż woda, ale prawdę tę, zresztą niezupełnie ścisłą, teraz dopiero spopularyzował cesarz niemiecki.

Dla wychodźców. Agenci, werbujący emigrantów do Argentyny, przedstawiają się, jako pełnomocnicy tamtejszego rządu i w ten sposób znajdują łatwiejszy posłuch u naiwnych prostaczków. Nadużycia tych samozwańczych pełnomocników i skargi wywiedzionych w pole stały się w ostatnich czasach tak częstemi, iż konsul argentyński w Wiedniu ogłosił urzędownie, że w Europie rząd republiki Argentyny nie ma żadnych pełnomocników i agentów.

Wznoszenie się chmur. W godzinach porannych chmury wznoszą się nisko nad ziemią, około południa zaczynają się wznosić i osiągają najwyższe położenie między godziną 2 a 3 po południu. Angielskie czasopismo „Nature" donosi, że pod Exester dwie stacye naukowe badały wznoszenie się chmur i spisywały codziennie spostrzeżenia. Otóż lekkie chmury pierzaste (Cirrus) płyną na przeciętnej wysokości 12.000 metrów, gdy najniżej wznoszące się chmury zbite (Cumulus) osięgają zaledwie wysokość 3000 m., a często płyną nad ziemią w oddaleniu zaledwie 1300 metrów.

Zmarli. Dymitr Kirkor, słuchacz medycyny uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarł we wtorek wieczorem po ciężkiej operacyi. Zmarły przybył do nas z Warszawy, gdzie za udział w demonstracyi na cześć Kilińskiego spotkała go relegacya, więzienie, a następnie zesłanie do odległego Permu. Na gruncie krakowskim zjednał on sobie swą prawością powszechny szacunek wśród kolegów.

Józef Chmielewski, nauczyciel seminaryum męskiego w Krakowie, zmarł wczoraj w Dębnikach. Pogrzeb odbędzie się jutro.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował adjunktami sądowymi auskultantów: Eustachego Jurczyńskiego dla Nowego Sioła, dra Władysława Senteka dla Ottynii, Kazimierza Dobruckiego dla Delatyna, Aitala Witoszyńskiego dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, Jana Rybaczka dla Mikuliniec, Ludwika Langera dla Rudek, Jana Bajorka dla Brzozowa, dra Ozyasza Reizesa dla Starego Sambora, dra Maryana Wawrzkowicza dla Rawy, dra Juliusza Łopuszańskiego dla Łopatyna, Karola Kowalskiego dla Mielnic, dra Leona Rudnickiego dla Buczacza, Kazimierza Mikułę dla Kosowa, Władysława Medyńskiego dla Radziechowa, Juliana Wełyczka dla Medenic, Maryana Bobrowskiego dla Kozowej, Józefa Scholza dla Przemyślan, dra Włodzimierza Werhanowskiego dla Podwołoczysk, Włodzimierza Gwozdowicza dla Bełzca, dra Arnolda Lehmana dla Kimpolunga, dra Ludwika Roehra dla Monasterzysk, Ryszarda Porasa dla Dorny, Jana Nikischa dla Brodów, Wolfa Żarkowera dla Grzymałowa, Huga Weissa dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, Eustachego Wesołowskiego dla Bohorodczan, dra Karola Barascha dla Seretu, Tadeusza Malawskiego dla Dynowa, Jonasza Wiesenberga dla Kulikowa i Aleksandra Friedla dla Kopyczyniec.

Stypennyum dla rękodzielników. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na jedno stypendyum w kwocie ośmiuset (800) koron z fundacyi Wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej we Lwowie z roku 1877, przeznaczonej dla rzemieślników i przemysłowców, którzy zawodowo już w kraju wykształceni wiedzę swą i naukę uzupełnić pragną. Na podstawie listu fundacyjnego Wydział krajowy postanowił nadać tym razem jedno stypendyum stelmachowi (kołodziejowi). Nadane stypendyum pobierane będzie przez rok jeden, może być jednak pozostawione na czas dłuższy, najdłużej na trzy lata, jeżeliby wydoskonalenie się w zawodzie przez stypendystę wybranym wymagało dłuższego pobytu za granicą. Kandydaci, ubiegający się o to stypendyum, winni najdalej do końca stycznia 1901 r. wnieść podania do Wydziału krajowego i dołączyć do nich: metrykę, świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i poświadczenie nabytego w kraju zawodowego wykształcenia w stopniu powyżej wskazanym.

Repertoar Teatru miejskiego.

W piątek 21 grudnia: „Faust“.

W sobotę 22 grudnia: Uroczyste jubileuszowe przedstawienie na cześć H. Sienkiewicza: „Zagłoba swatem“.

W niedzielę 23 grudnia: „Faust“.

Z kalendarza. W piątek 21 grudnia: Tomasza apostoła; w sobotę 22 grudnia: Zenona żołnierza i Honorata; w niedzielę 23 grudnia: Wiktoryi p. męcz.

Wschód słońca 21 grudnia o godzinie 7 minut 39; zachód o godzinie 3 minut 40. Długość dnia godzin 8 minut 1.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19 grudnia pogoda; termometr od — 0·6 doszedł do + 4·5. Barometr wraca do góry.

Dnia 20 grudnia o godzinie siódmej rano stan barometru był 749·6 mm., termometru + 2·4 C. — Wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Poradnik językowy“.** Pod tym tytułem prof. Roman Zawiliński rozpoczął w Krakowie wydawać własnym nakładem miesięcznik p. t. „Poradnik językowy“. Bliższe szczegóły podamy wkrótce.

— **„Architekta“** nr 9 nie ustępuje poprzednim pod względem bogactwa treści i ilustracyj. Zawiera on między innemi dalszy ciąg artykułu o cerkwi wołoskiej we Lwowie przez p. Zubrzyckiego. Dalszy ciąg bardzo zajmującego studyum pióra p. Zawiejskiego p. t. „Najnowsze prądy w architekturze i wpływ ich na szkołę, oraz początek wykładu prof. Gary'ego z Charlottenburgu o ocenieniu dobroci betonu, mogący w wysokim stopniu zainteresować fachowców. Wśród licznych, a pięknych ilustracyj tego numeru prawdziwy dysonans stanowi projekt kościoła parafialnego w Podgórzu. Jak się mogła podobna miernota znaleść na szpaltach tego pisma, tak starannie redagowanego, pojąć trudno.

— **Andrzej Niemojewski** wykończył świeżo 5-aktową baśń dramatyczną z prologiem p. t. „Rokita“. Akcya tego utworu rozgrywa się w piekle i na ziemi, a występuje w nim obok głównej postaci tytułowej młodego dyabła Rokity: Nija, matka czarownica, Zły, ojciec Rokity, Krętacz pachołek i Krzyna, kochanka Rokity na ziemi w otoczeniu całego personalu piekielnego, według wierzeń ludowych. „Rokita granym będzie najpierw w teatrze lwowskim w początkach lutego.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Towarzystwa rolniczego. We środę 19 b. m. odbyło się miesięczne posiedzenie Komitetu pod przewodnictwem wiceprezesa, p. Karola Czecza. Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości, że Wydział Tow. ogrodniczego na posiedzeniu, w którem wziął udział sekretarz komitetu, zamianował kierownikiem Zakładu sadowniczego p. Karola Jakimionka z Warszawy, autora rozprawy o „Przyczynach niepłodności drzew owocowych“. Oznaczono termin przyszłorocznego Walnego zgromadzenia na czas między 15 a 24 maja. W połączeniu z Walnem zgromadzeniem odbędzie się otwarcie targu rozpłodowego na czerwone bydło, oraz wystawa poprawnej trzody chlewnej rasy krajowej. Towarzystwo ogrodnicze postanowiło urządzić w tym samym czasie uroczyste poświęcenie Zakładu sadowniczego na Prądniku.

Postanowiono bezpłatnie udzielić maszyn mleczarskich spółce w Gdowie, na wezwanie banku krajowego uchwalono zaproponować kandydatów na cenzorów na następne trzechlecie. Wysłuchano sprawozdania sekretarza komitetu, dr. Krzyżanowskiego, o przeprowadzonych w Wiedniu rokowaniach Związku austr. stowarzyszeń rolniczych z kartelem tomasyny i superfosfatu, dotyczących ustanowienia cen sztucznych nawozów na następną kampanię. Żywą dyskusyę wywołała organizacya udziału księży w zakładaniu i kierowaniu spółkami oszczędności i pożyczek, oraz innymi stowarzyszeniami rolniczymi, uchwalono dotyczące wnioski hr. Reya, zmierzające do szybszego rozwoju spółek w zachodniej części kraju.

W myśl propozycyi sprawozdawcy sekcyi hodowlanej p. Karola Czecha uchwalono preliminarze funduszów hodowlanych na r. 1901. Suma ogólnych wydatków na podniesienie hodowli bydła rogatego wynosić będzie w roku przyszłym wedle preliminarza 61250 koron, na dział trzody chlewnej przypada w rozchodach 27400.

Rentę umarzającą (Tilgungsrente) postanowiło wypuścić ministerstwo skarbu celem amortyzacyi długów. W budżecie, który zostanie Radzie państwa zaraz po jej zebraniu się przedłożony, będzie już umieszczona ta nowa renta wspólna.

Wydział górniczy Rady robotniczej odbędzie jutro w Wiedniu swoje posiedzenie. Na porządku dziennym obrad znajduje się przeprowadzenie uchwały Rady robotniczej z dnia 11 b. m. w sprawie dochodzeń w okręgu węglowym ostrawsko-karwińskim.

Ostatnie wiadomości.

— P r z e c i w k o k a n c l e r z o w i hr. B ü l o w o w i, a nawet przeciwko cesarzowi niemieckiemu, występuje obecnie bardzo gwałtownie osławiony „Związek wszechniemiecki“. Kampania prasowa toczy się na całej linii, a przystąpiły do niej także pisma frondy bismarkowskiej i skrajnych agraryuszów. Dla Bülowa obmyślili już nawet jego przeciwnicy nazwisko: „Caprivi II“. Asumpt do tej kampanii dało nieprzyjęcie Krügera przez cesarza Wilhelma, a przy tym ogniu boerskim pieką swoje pieczenie rozmaite niezadowolone osobistości i zawiedzione stronnictwa. Nawet urzędnicy ogłaszają w prasie listy, w których dają w sposób niedwuznaczny wyraz swoim uczuciom. I tak pewien urzędnik, n. b. państwowy, zaznaczywszy, że wszyscy urzędnicy są tego samego zdania, co on, pisze pomiędzy innemi: „Gdyby pan kanclerz Rzeszy mógł usłyszeć, co się mówi pomiędzy nami. Padają takie słowa: „Nie słucha się już narodu niemieckiego“, albo: „Wszystko wskazuje na to, ż e c e s a r z u p r a w i a p o l i t y k ę f a m i l i j n ą“, albo: „Niemcy pełnią wobec Anglii służbę pachołka, który za 25 fenigów zdradza plemię pobratymcze“. Mówimy to jako patryoci, u r z ę d n i c y p a ń s t w o w i, którzy monarchicznie czują, myślą i działają“.

— S p r a w y m a c e d o ń s k i e. Co dopiero sądy rumuńskie załatwiły się z kilku bułgarsko-macedońskimi fanatykami, a teraz znów donoszą z Aten, że poseł Dragumis zawiadomił Izbę, iż lekarz greckiego pochodzenia, dr Sakkelaroin, został zamordowany przez Bułgarów w Salonice. Wyraził się on przytem w nader ostry sposób o postępowaniu Bułgaryi i zapytał, jakie kroki zamierza poczynić rząd dla obrony interesów greckich w Macedonii.

Kilka zaś dni temu w Izbie greckiej omawiano stosunki macedońskie z powodu interpelacyi, wniesionej przez byłego ministra marynarki Lewidisa. Interpelant zaznaczył wówczas, że „Grecya i Turcya powinny razem wystąpić przeciw wspólnemu i potężnemu wrogowi“. Tym wrogiem — jak łatwo się domyślić — są Bułgarowie macedońscy.

Prezydent ministrów Theodokis nie dał jasnej odpowiedzi, lecz ponieważ kilku mowców bardzo ostro występowało przeciw Słowianom na półwyspie Bałkańskim — zaznaczył, że Grecya ma zobowiązania wdzięczności wobec kilku państw (między innemi Rosyi), a więc nie może przyjąć za swój programu Lewidisa.

Jeden z posłów uderzał gwałtownie na postępowanie Bułgarów w Macedonii i nazwał ich „narodem morderców“. — Przeciw temu wyrażeniu zastrzegł się natychmiast prezydent ministrów, biorąc w obronę Bułgarów, jako naród, przed wybrykami należących do niego jednostek.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 20 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej prezydent dr Małachowski uczcił w przemowie pamięć ś. p. Karola Pieniążka, wiceprezydenta Rady miasta Krakowa. Następnie prof. C i e s i e l s k i złożył sprawozdanie z swych czynności jako delegat Rady miejskiej do Rady szkolnej krajowej.

Prof. S o l e s k i w dłuższem przemówieniu szeregiem faktów wykazywał, że prof. Ciesielski za mało starał się w Radzie szkolnej o sprawy, dotyczące szkolnictwa w naszem mieście. Między innemi zarzucał mu, że popierał niekorzystne przedłożenie rządowe co do emerytury dla nauczycieli szkół ludowych, że obarczony wielu czynnościami za mało obznajamiał się ze stosunkami szkolnemi i nic nie zrobił tak dla nauczycieli, jakoteż dla szkół. Szereg tych zarzutów zakończył wyrażeniem przypuszczenia, że sprawozdanie prof. Ciesielskiego z delegatury w Radzie szkolnej krajowej jest w jego życiu z pewnością ostatniem.

Prof. Ciesielski zasłaniał się przed zarzutami tem, że zawsze szedł w myśl uchwał Rady miejskiej.

Sprawozdanie prof. Ciesielskiego Rada przyjęła do wiadomości, w milczeniu, ponieważ zaś na sali było już tylko kilkunastu radnych, a pora była spóźniona — prezydent zamknął posiedzenie.

Wiedeń, 20 grudnia. Arcybiskup lwowski ks. B i l c z e w s k i, metropolita lwowski ks. S z e p t y c k i i biskup przemyski ks. P e l c z a r zostali dziś zaprzysiężeni przez cesarza.

Wiedeń, 20 grudnia. Cesarz udaje się w poniedziałek do Wallsee, gdzie przepędzi święta.

Wiedeń, 20 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu rady generalnej Banku austro-węgierskiego zestawiono w przybliżeniu zyski, osiągnięte w roku bieżącym. Dywidenda wynosić będzie 78 koron (w roku ubiegłym 104 koron).

Wiedeń, 20 grudnia. „Wiener Allg. Ztg“ donosi, jakoby hr. Woroncow-Daszkow zamianowany został generał-gubernatorem warszawskim.

Wiedeń, 20 grudnia. Do „Polit. Corresp.“ donoszą, że rekonwalescencya cara Mikołaja szybko postępuje. Za dwa tygodnie car powrócić ma do Carskiego Sioła; narazie niema mowy o wyjeździe cara i carowej za granicę.

Monachium, 20 grudnia. Zmarł tu znany malarz, prof. Edward Ille, były redaktor artystyczny „Fliegende Blaetter“.

Szpandawa, 20 grudnia. Niedaleko magazynów prochu w Niederneuendorf zastrzelił żołnierz, stojący na posterunku swego kolegę, który z żartów zakradał się pod budkę żołnierza, chcąc go przestraszyć.

Poczdam, 20 grudnia. Radca komercyalny dyrektor pruskiego Banku hipotecznego, został dziś uwięziony na żądanie prokuratoryi w Berlinie.

Kiel, 20 grudnia. Wielką sensacyę sprawiło tu aresztowanie porucznika B u t e r l i n g a ze statku „Otter“, który miał dopuścić się sprzeniewierzenia.

Stuttgart, 20 grudnia. Kanclerz hr. Bülow został na tutejszym dworze bardzo serdecznie przyjęty.

Paryż, 20 grudnia. Generał Godard został zamianowany komendantem VIII korpusu.

Paryż, 20 grudnia. List majora Cuignet'a w sprawie rzekomych fałszerstw, popełnionych w ministerstwie wojny, a mających związek z aferą Dreyfusa, posłużył prasie nacyonalistycznej jako środek agitacyjny. Prasa ta powołuje się na protokół, podpisany przez przedstawicieli ministerstwa wojny, generała Chamoin'a i majora Cuignet'a, z wykluczeniem zastępcy ministerstwa spraw zagranicznych Paléologue'a, w którym to protokole wyrażoną jest wątpliwość co do autentyczności depeszy Panizzardi'ego. Rada ministrów ma przeciwko majorowi Cuignet'owi wdrożyć śledztwo dyscyplinarne.

Londyn, 20 grudnia. Donoszą tu z H a g i, że prezydent K r ü g e r pod wpływem rozmów ze znanym apostołem pokoju i przyjacielem Boerów, angielskim publicystą, W. T. S t e a d' e m, postanowił udać się do Londynu, aby porozumieć się osobiście z tamtejszymi przyjaciółmi sprawy boerskiej.

Londyn, 20 grudnia. Z Port Said donoszą tu, że pancernik holenderski „Gelderland“ (ten sam, na którym prezydent Krüger odbył podróż z Lourenço-Marques do Marsylii) zderzył się w drodze z Algieru do Indyj wschodnich z angielskim statkiem „Peterston“. Oba statki zostały silnie uszkodzone.

Madryt, 20 grudnia. Senat przyjął większością głosów orędzie królewskie, zawiadamiające go o zaślubinach księżniczki Asturyi z synem hr. Caserty. Senatorowie liberalni głosowali przeciw przyjęciu orędzia do wiadomości.

Berno, 20 grudnia. Na posiedzeniu Rady narodowej członek Rady związkowej Deucher, szef departamentu przemysłowego, oświadczył, że Szwajcarya w stosownym czasie poczyni kroki u rządów państw przemysłowych dla utworzenia międzynarodowego biura dla ochrony robotników.

Cetynia, 20 grudnia. Wczoraj w rezydencyi książęcej zebrali się przedstawiciele ciała dyplomatycznego, akredytowani przy dworze czarnogórskim, przedstawiciele najwyższych władz czarnogórskich, oraz cała rodzina książęca, aby księciu Nikicie złożyć życzenia, z powodu jego imienin. Jeden z obecnych senatorów czarnogórskich miał przemowę do księcia i prosił go, aby zechciał w nagrodę za swoje znakomite czterdziestoletnie rządy przyjąć tytuł „królewskiej Wysokości“ na znak wdzięczności od swych poddanych.

Książę podziękował za ten dowód patryotyzmu i zgodził się na przyjęcie tytułu.

Petersburg, 20 grudnia. Urzędowa „Finlandskaja Gazieta“ ogłosiła przepisy, tyczące się tymczasowego ograniczenia swobody zwoływania zgromadzeń i wieców w Finlandyi.

Z Sejmu krajowego.

Lwów, 20 grudnia. Wczoraj po południu obradowała komisya budżetowa pod przewodnictwem hr. Kazimierza Badeniego. Sprawę prowizoryum budżetowego referował hr. Andrzej Potocki. Komisya zaproponuje, ażeby Sejm uchwalił prowizoryum budżetowe n i e n a k w a r t a ł, lecz n a p ó ł r o k u. Rzeczywiście referent domagał się tego i komisya wniosek przyjęła wraz z żądaniem do rządu, aby Sejm zwołany został jeszcze przed Radą państwa, t. j. na styczeń r. p.

Dalej przyjęła komisya budżetowa wnioski, proponowane przez Wydział krajowy, t. j. oznaczyła wysokość dodatku do państwowego podatku gruntowego, domowo-czynszowego, domowo-klasowego i do 5% podatku od wolnych domów, na 65 hal. od każdej korony całej należytości tych podatków.

Z kolei komisya budżetowa przyjęła cały rządowy projekt wódczany (ref. p. Abrahamowicz) z wezwaniem do Wydziału krajowego, aby przedłożył dalszy plan akcyi finasowej.

Wreszcie komisya budżetowa przyjęła bez zmiany wnioski Wydziału krajowego w sprawie klęsk elementarnych (ref. p. Scipio), oraz co do zaciągnięcia pożyczki hipotecznej na dobra Dublany (ref. ks. Lubomirski).

Ruch wyborczy.

Bielak, 20 grudnia. W niedzielę odbędzie się zebranie mężów zaufania niemieckiej partyi ludowej w sprawie kandydatury do Rady państwa dra S t e i n w e n d e r a. Wiadomość, że Steinwender w konsekwencyi procesu w Salcburgu złożył mandat do Sejmu, nie potwierdza się.

Praga, 20 grudnia. „Hlas Naroda“ donosi, że manifest czeskiej szlachty feudalnej zawierać będzie ustęp o prawie państwowem czeskiem, i drugi, który potępi obstrukcyę czeską.

S e j m y.

Wiedeń, 20 grudnia. Sejmy śląski i salcburski przyjęły projekt rządowy o dodatku do podatku od wódki bez zmiany.

Insbruk, 20 grudnia. Sejm przekazał ustawę o dodatku do podatku spirytusowego komisyi budżetowej, po odrzuceniu odraczającego wniosku, postawionego przez Włochów.

Praga, 20 grudnia. Komisya budżetowa Sejmu uchwaliła prowizoryum budżetowe do 30 kwietnia 1901, pobór 55 procentowego podatku krajowego i przyjęła wniosek, aby wydano 4 miliony koron na czasowe podwyższenie płac nauczycieli, najniższych klas płacy z tym jednakowoż warunkiem, że opłaty krajowe za spirytus staną się ustawą.

Praga, 20 grudnia. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, zabrał dziś w Sejmie głos namiestnik Coudenhove i złożył oświadczenie, że — z powodu odrzucenia w Sejmie dalmatyńskim — przedłożenie to o dodatkach do podatków od wódki stało się bezprzedmiotowem.

Opawa, 20 grudnia. Sejm przyjął wniosek, aby w razie upadku akcyi sanacyjnej finansów krajowych zapomocą dodatku do podatku od wódki, prosić rząd o wniesienie zaraz po zebraniu się Rady państwa projektu ustawy celem sanacyi finansów krajowych. Po uchwaleniu prowizoryum budżetowego na r. 1901 Sejm został odroczonym.

Wojna w Afryce południowej.

Londyn, 20 grudnia. „Daily Mail“ ogłasza listy prywatne z K a p s z t a d u, wedle których s y t u a c y a w K o l o n i i P r z y l ą d k o w e j j e s t g r o ź n a. Boerowie doznają pomocy od kolonistów holenderskiego pochodzenia a siły wojsk angielskich są niewystarczające.

Londyn, 20 grudnia. Dzienniki tutejsze donoszą z Johannesburga, że Boerowie rozstrzelali za zdradę jednego ze znacznych swych dowódców, Łukasza Meyera.

Bruksela, 20 grudnia. Bawiący tu kapitan angielski, Lord, który świeżo powrócił z placu boju w Afryce południowej, twierdzi, że chociaż Anglicy posiadają w teatrze wojny armię, liczącą 300.000 ludzi, nie walczy jednak z niej więcej rzeczywiście, jak 20.000. Wojna — jego zdaniem — przeciągnie się w nieskończoność, bo życzą sobie tego oficerowie angielscy, pobierający w polu żołd potrójny. Są oni przytem tak ostrożni, że jeżeli tylko z jakiegoś oddziału zginie kilku szeregowców, to dwa razy tyle oficerów melduje się jako niezdolnych narazie do pełnienia służby.

Zawierucha chińska.

Londyn, 20 grudnia. Z Pekinu donoszą tu, że wczoraj zgodzili się ostatecznie posłowie na treść noty, która będzie wysłana do rządu chińskiego, i to w duchu propozycyj angielskich.

Londyn, 20 grudnia. Posłowie zgodzili się na propozycyę angielską, aby we wstępie noty, która będzie do rządu chińskiego wysłaną, skreślono słowo „irrévocable“ a natomiast, aby zapowiedziano, że mocarstwa dotąd nie opuszczą Pekinu i prowincyi Peczyli, dopóki Chiny nie spełnią ich zadań.

Nowy Jork, 20 grudnia. Z P e k i n u donoszą, że hr. W a l d e r s e e oddał poszczególnym kontyngentom wojsk sprzymierzonych dozór nad okolicami stolicy. — Dalej zaś zawiadomił dowódców tych kontyngentów, iż doszła go wiadomość, że silny oddział wojsk chińskich, pod dowództwem gen. M a, znajduje się w północnych okolicach prowincyi S z a n s i, inny zaś oddział stoi na południu tejże prowincyi.

Nie należy wprawdzie spodziewać się w ciągu zimy rozpoczęcia kroków wojennych ze strony Chińczyków, gdyby jednak wojska sprzymierzone były bezczynne przez czas dłuższy, to zaczęłyby zbierać się bandy rozbójników i bokserów. Hr. Waldersee wzywa zatem ich dowódców do wysyłania licznych i silnych patroli do powierzonych sobie okolic.

Po zamknięciu numeru.

Lwów, 20 grudnia. Delegatem lwowskim na jubileusz Sienkiewicza będzie prof. dr. Bołoz-Antoniewicz, który już wyjechał do Warszawy.

W tej chwili odbyć się miał pojedynek z powodu znanego zajścia teatralnego. Wynik jednak jeszcze niewiadomy.

Związek naukowo-literacki przeznaczył 800 koron, uzyskanych z wieczorku sienkiewiczowskiego, na konkurs literacki imienia Sienkiewicza.

Z komisyi i klubów sejmowych.

Lwów, 20 grudnia. O posiedzeniu komisyi budżetowej zauważyć należy, że wniosek o 3 miesięczne prowizoryum, zgodne z wnioskiem Wydziału krajowego postawił p. Romanowicz. Za wnioskiem tym jednak głosowali tylko pp. Goldmann, Potoczek, Małachowski i Skałkowski. Przeszedł natomiast wniosek o 6 miesięczne prowizoryum.

Co do przedłożenia wódczanego, to jedni są zdania, że namiestnik złoży jutro takie oświadczenie, jak hr. Coudenhove w Pradze, iż sprawa po uchwale w Zadarze jest bezprzedmiotową. Inni sądzą, że mimo znanego komunikatu „W. Abendpost“ Sejm galicyjski i inne, uchwalą tę sprawę, która nie jest straconą.

Wybory z III kuryi.

Wybory z miasta Krakowa.

Z pozdzieranych plakatów wiszą strzępy; walka wyborcza się kończy. Pod ratuszem rojno i gwarno, — ale porządku nikt nie zakłóca, ku wielkiemu utrapieniu p. Tomkowicza i jego przyjaciół, którzy nie mogą straszyć wyborców żołnierzami!...

Od samego rana napływ wyborców był silny. Ponieważ w sześciu salach odbywa się głosowanie, więc natłoku nie ma, ale też głosowanie odbywa się ciągle, bezustannie.

Jakie szanse mają kandydaci, to zagadka, którą dopiero skrutynium między godziną 5 a 8 rozwiąże. Ponieważ wielu wyborców, jak nas zapewniają, głosuje „niepolitycznie“, a więc tworzy kombinacye: „R o t t e r - Z i e l e n i e w s k i“, albo znowu „R o t t e r - J o r d a n“ — więc możliwem jest, że przy pierwszych wyborach wyjdzie jeden tylko kandydat, — jak my przypuszczamy, R o t t e r. Zdaje się, że jest to w tej chwili najsilniejszy kandydat. Wybór ściślejszy odbyłby się jutro, — gdyby tego potrzeba zaszła, — między drem Weiglem z jednej a p. Zieleniewskim lub Jordanem z drugiej strony.

Agitacya ze strony konserwatywnej jest nadzwyczaj silna, presya niesłychana, zwłaszcza na... Kaźmierzu, któremu ostatnie westchnienie przesłał wczoraj „Czas“. Agitatorzy stańczykowscy obchodzą wszystkich kupców i rzemieślników i w natrętny sposób narzucają im kandydatury dra Jordana i Zieleniewskiego.

Przyjaciół i zwolenników demokratycznego stronnictwa wzywamy, aby w razie zarządzenia w y b o r ó w ś c i ś l e j s z y c h nie usuwali się od głosowania, a głos swój oddali na kandydata demokratycznego.

W dodatku wieczornym, który wydamy dzisiaj między 9 a 10, znajdą czytelnicy wynik wyborów.

O godzinie 3 minut 45 liczba głosujących przedstawia się jak następuje:

Sekcya I:	oddano głosów	650
„ II:	„ „	675
„ III:	„ „	708
„ IV:	„ „	676
„ V:	„ „	680
„ VI:	„ „	760
	razem	4149.

Głosowanie trwa dalej. — Napływ nieco się zmniejszył, ale i tak wyborcy tłumnie jeszcze spieszą do urny.

Lwów, 20 grudnia. Przebieg głosowania dotychczas spokojny. Walka plakatowa i agitacya odbywa się jak zwykle. Presya kahalna i magistracka za Piętakiem i Dulębą niesłychana. Takich nadużyć, jakie się tego roku dzieją, nigdy jeszcze we Lwowie nie było. Do tej pory (godz. 4 popołudniu) głosowało 3090.

Złoczów, 20 grudnia. Głosowało tu ogółem 348 wyborców, Z tego dr Byk otrzymał 340, dr R. Landau 8.

Brody. 20 grudnia. Na 506 głosujących dr Byk otrzymał tu 500 głosów, dr Landau 8. — Razem dr Byk w obu miastach 840 głosów, dr Landau 14. Wybrany posłem dr **Byk**.

Brzeżany, 20 grudnia. Dr Ćwikliński 592 Daniłowicz, Rusin 17, 2 kartki próżne. Z Tarnopola wynik jeszcze niewiadomy.

Śniatyn, 20 grudnia. Dyr. N. Seinfeld 213, dr Schorr, socyalista 283, rozstrzelonych 7. Zadecyduje o wyborze Kołomyja.

Stryj, 20 grudnia. Głosujących 614. Dr Roszkowski 447, Tomasz Krasiński, Rusin 166. — Zdaje się że i w innych miastach tego okręgu będzie tensam stosunek.

Tarnów, 20 grudnia. Wybory odbywają się wśród niesłychanej presyi za dr Stojałowskim. Agitacyjnego lokalu dra Rutowskiego pilnuje żandarmerya, a co chwila zwiedzają go urzędnicy, urządzając rewizye.

Bochnia, 20 grudnia. Otrzymali głosów: dr Rutowski 213, dr Stajałowski 372.

Stanisławów, 20 grudnia. Do Tyśmienicy odeszli dragoni, z powodu krwawych bójek, staczanych przez handlarzy nierogacizną, agitujących za Stwiertnią, z przeciwnikami. — Tutaj, wskutek bójek ulicznych, patroluje żandarmerya.

Stanisławów, 20 grudnia. Znaczną większość tutaj i w Tyśmienicy ma Stwiertnia. Wybór Stwiertni pewny.

Tyśmienica, 20go grudnia. Głosowało 660. Stwiertnia otrzymał 523, Cieński 136.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Do niniejszego numeru dołączony jest dla części P. T. Prenumeratorów zamiejscowych **katalog księgarni D. E. Friedleina w Krakowie,** obejmujący wielką ilość dzieł rozmaitej treści.

Kursa telegraficzne

giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 20 grudnia 1900.

	kor.	hal
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	168	—
Losy tureckie	106	50
Akcye Anglobanku	271	—
„ Unionbanku	546	50
„ Bankverein	461	—
„ Laenderbanku	401	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	535	—
„ „ Południowej	113	50
„ „ Elbethal	470	—
„ „ Nordbahn	6195	—
„ „ Staatsbahn	669	75
„ „ Alpine	439	—
„ Tureckie Tabaczne	295	—
Ruble	254	25

Berlin, 19 grudnia 1900.

Banknoty austryackie	85	05
Krótki Wiedeń	84	85
Banknoty rosyjskie	216	35
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	35	75
Renta włoska	95	—
Akcye austryackie kredytowe	210	90
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 20 grudnia 1900.

Spirytus gotowy	41	20
Cena nafty	11	50
Pszenica (na jesień)	7	70
Zyto (na wiosnę)	7	62

L. 3638. 2415 2 3

Konkurs

Celem obsadzenia posady **inżyniera Rady powiat. w Dolinie** rozpisuje się niniejszem konkurs.

Posada ta nadaną będzie na razie tymczasowo, z płacą 4000 kor. rocznie, prócz kosztów podróży, po roku nastąpi stabilizacya.

Kompetenci winni wykazać:

1) dowód ukończonych studyów technicznych i złożonego egzaminu z budowy dróg i mostów;
2) znajomość dokładną języków krajowych i niemieckiego, w mowie i w piśmie;
3) dotychczasowe zajęcie udokumentowane.

Podania wnosić należy do Wydziału powiatowego **najpóźniej do 1go lutego 1901 r.**

Wydział powiatowy Dolina, dnia 17 grudnia 1900 r.

Prezes: *Waligórski.*

L. 1015/pr. 2400 3 3

Komitet Muzeum Narodowego w Krakowie

ogłasza konkurs na posadę dyrektora tegoż Muzeum.

Płaca wynosi 2400 koron rocznie, obowiązki zaś zakreśla regulamin przez Komitet wydany.

Kandydaci na tę posadę zechcą wnieść swe zgłoszenia **do dnia 15go stycznia 1901 r.** na ręce przewodniczącego Komitetu, Prezydenta miasta Krakowa.

Kandydaci powinni się wykazać:

1) akademickiem wykształceniem (Uniwersytet, Wyższa Szkoła techniczna — —) i
2) przedłożyć prace z zakresu historyi i sztuki, z szczególnem ile można uwzględnieniem historyi sztuki polskiej.

Kraków, dnia 10 grudnia 1900 r.

Za Komitet Muzeum Narodowego w Krakowie.

Prezydent miasta: *Józef Friedlein.*

Nadzwyczajny dodatek do Nru 291 „Nowej Reformy“

z dnia 21 grudnia 1900 r.

Wedle telegramów, jakie dziś wieczorem otrzymaliśmy, w poszczególnych okręgach miejskich przebieg wyborów był następujący:

Kraków.

Z ogólnej cyfry uprawnionych 6500 głosowało . 4573
Z tego otrzymali głosów:

	w sali					
	I.	II.	III.	IV.	V.	VI.
Dyr. Jan Rotter	456	529	494	423	495	462
Dr Ferdynand Weigel	413	513	448	398	465	416
Edmund Zieleniewski	298	201	312	327	265	372
Dr Henryk Jordan	287	202	307	334	262	363

Dyr. Jan Rotter (demokrata) 2859
Dr Ferdynand Weigel (demokr.) 2653
Edmund Zieleniewski (kons.) 1775
Dr Henryk Jordan (konserwatysta) 1755
Absolutna większość: 2287.
Wybrani przeto posłami do Rady państwa:
Dyr. Jan Rotter i dr Ferdynand Weigel.

Lwów.

Z ogólnej cyfry uprawnionych 9000 głosowało . . 5680
Z tego otrzymali głosów:
Tadeusz Romanowicz (demokr.) 2361
Dr Tadeusz Rutowski (demokr.) 1644
Inż. Mokłowski (socyalista) 1054
Min. L. Piętak (secesyonista demokr.) . . . 3012
Dr Dulęba (seces. demokr.) 2831.
Wybrany:
L. Piętak. Jutro wybór ściślejszy między Romanowiczem a Dulębą.

Przemyśl-Gródek.

Z ogólnej cyfry uprawnionych głosowało dotychczas 1744
Z tego otrzymali głosów:
Dr Henryk Kolischer (demokr.) 288
Hugon Królikowski (demokr.) 1258
Dr. H. Liebermann (socyal.) 188
Wybrany niewątpliwie radca **Królikowski** — chociaż z Gródka wyniku brak.

Sambor-Stryj-Drohobycz.

Z ogólnej cyfry uprawnionych głosowało 1783
Z tego otrzymał głosów:
Prof. Dr Gustaw Roszkowski (seces.) 1492
Rostrzelonych 258
Wybrany:
Dr Gustaw Roszkowski.

Tarnopol-Brzeżany.

Z ogólnej cyfry uprawnionych 4000 głosowało . . 1530
Z tego otrzymał głosów:
Prof. Dr. Ćwikliński (konserw.) 1146
Dr. Daniłowicz (Rusin) 382
Wybrany:
Dr Ludwik Ćwikliński.

Stanisławów-Tyśmienica.

Z ogólnej cyfry uprawnionych 3000 głosowało . 1816
Z tego otrzymali głosów:
Inż. P. Stwiertnia (demokr.) 1547
Zb. Cieński (konserw) 218
Dr. M. Seinfeld (socyal.) 18
Wybrany:
Inż. Paweł Stwiertnia.

Kołomyja-Śniatyn-Buczacz.

Z ogólnej cyfry uprawnionych dotychczas głosowało 1509
Z tego otrzymali głosów:
Dyr. Natan Seinfeld (demokr.) 1106
Dr Goldhammer (seces.) 0000
Dr. Schorr (socyal.) 389
Wyniku z Buczacza dotychczas niema, niewątpliwie jednak wybrany **dr Seinfeld.**

Brody-Złoczów.

Z ogólnej cyfry uprawnionych 2000 głosowało . . 958
Z tego otrzymali głosów:
Dr E. Byk (seces) 936
Dr. B. Landau (syonista) 18
Wybrany:
Dr Emil Byk.

Biała-Nowy Sącz-Wieliczka.

Z ogólnej cyfry uprawnionych głosowało 1400
Z tego otrzmali głosów:
Dr Wilhelm Binder (kons.) 1130
Dr A. Lehman (socyal.) 154
Dr Danielak 104
Wybrany:
Dr W. Binder.

Tarnów-Bochnia.

Z ogólnej cyfry uprawnionych 4000 głosowało . 1840
Z tego otrzymali głosów:
Dr Tadeusz Rutowski (demokr.) 860
Adw. dr Stojałowski (konserw.) 979
Wybrany:
Dr Stojałowski.

Rzeszów-Jarosław.

Z ogólnej cyfry uprawnionych głosowało 1852
Z tego otrzymali głosów:
Dr Michał Grek (demokr.) 1409
Prof. J. Rychlik (seces.) 412
Wybrany:
Dr Michał Grek.

W poprzedniej kadencyi Rady państwa posłami z owych okręgów byli: we Lwowie dr Piętak i dr Dulęba, w Krakowie dr F. Weigel i dr A. Sokołowski, w Przemyślu dr H. Kolischer, w Samborze G. Roszkowski, w Tarnopolu dr. Ćwikliński, w Stanisławowie P. Stwiertnia, w Kołomyi dr Trachtenberg, w Brodach dr Byk, w Nowym Sączu dr Binder, w Tarnowie dr Rutowski, w Rzeszowie prof. Rychlik.

Pod względem ugrupowania partyjnego obecne wybory wydały: 6 demokratów, 3 secesyonistów demokratycznych, 3 konserwatystów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Z drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska 10). Rządca drukarni L. K. Górski.